

Fragment relacji świadka historii



JAN KOZAKOWSKI

ur. 1937, Pietraszuńce



Zakres terytorialny i czasowy	Aralsk, 1952
--------------------------------------	--------------

Handel wymienny na stacji w Aralsku sposobem zdobycia żywności przez zesłańców

W Aralsku wtedy jeszcze było jezioro i nawet statki rybackie pływały. Stacja liczyła siedem torów. O dziwo, otworzono wszystkie drzwi do naszych wagonów. Oczywiście na dachu był żołnierz z erkaemem, ciężkim karabinem gotowym do strzału. Tam było ze trzydziestu żołnierzy i oficer major Żyd, dowódca tej stacji, tej naszej eskorty, który wiozł nas aż z Lidy. Pozwolono mieszkańcom Aralska podejść do nas. Nam nie wolno było wysiadać, mogliśmy tylko prowadzić handel wymienny. Mama zdjęła sygnet. Za złoty pierścionek dostała kuleczki sera owczego suszonego, ryby suszone na słońcu. Wszystko to kupiła za złoto. Byliśmy strasznie głodni, bo te racje zupy były takie, żeby tylko nas żywych dowieźć do celu. Nas okradali ci, co gotowali. Dolewali do tej zupy wody, ile się dało. W każdym razie byliśmy jeszcze żywi. W Aralsku mama wyhandlowała za złoto te kuleczki sera owczego, bardzo solonego. Enkawudziści o tym wiedzieli, bo oni nieraz tamtędy jechali. Ten ser był bardzo słony i bardzo twardy. Musieliśmy tłuc go na kawałeczki, ssać i wtedy można było go przełknąć. Ryba solona była suszona na słońcu, bo przecież tam nie było prądu. Tam, ci Kazachowie, co złapali w jeziorze, suszyli i sprzedawali. Najedliśmy się tej ryby i ruszyliśmy dalej. Jak się później okazało, do Taszkientu były chyba dwa dni drogi.

Data utworzenia	13 lipca 2024
Rozmawiał/a	Julia Szeremeta
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami